Nr. 202. We Lwowie, Niedziela dnia 31. Sierpnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Mowa hr. W. Dzieduszyckiego

wygłoszona na Sejmiku relacyjnym w Stanisławowie dnia 29. t. m.

Panowie! Od czasu, jak corocznym zwyczajem zdawałem ostatni raz przed wami sprawę z moich czynności parlamentarnych, zaszło tyle spraw ważnych, że mogę tylko pobieżnie ocenić najważniejsze pomiędzy niemi. A najpierw zebrał się Sejm w nowym składzie. Nie odstąpiwszy w niczem od przekonań, których broniłem przez 6 lat poprzednich, jako członek bardzo nielicznego kółka przyjaciół politycznych, znalazłem się w licznem gronie posłów sejmowych, tworzących centrum teraźniejszego Sejmu. Już przed rokiem powiedziałem na tem miejscu, że spodziewam się, iż powstanie w Sejmie liczne stronnictwo, które czuje potrzebę stopniowej reformy naszego ustawodawstwa krajowego, będzie ją przeprowadzać powoli, szanując zdobyte już nabytki i dążąc do utrwalenia i wzmożenia tak krajowej, jako też administracyjnej autonomji naszej. Takie hasło łączyło moich przyjaciół politycznych podczas ubiegłej kadencji sejmowej; w imię tegoż hasła wystąpiło kilkunastu posłów z klubu reformy w r. 1881. W czasie wyborów zwycięzyło wielu kandydatów w imię podobnego hasła — nic nie było tedy naturalniejszem nad to, że wszystkie te żywioły złączyły się w jedno wielkie stronnictwo sejmowe w celu popchnięcia kraju na te tory, które im się wydały jedynie zbawiennymi. Dziwnem raczej to, że niektóre dzienniki krajowe i warszawskie nie mogły zrozumieć powodów, dla których nasz klub się zawiązał. Wcale bym nie odpowiadał na zadziwienie i może na insynuacje bezimiennych pisarzy, ale sądzę, że należy koniecznie odpowiedzieć na słowa wypowiedziane przed rokiem prawie w *Przeglądzie Polskim* przez człowieka ze wszech miar znakomitego, przez pana Stanisława Tarnowskiego. I on także nie rozumie tego, dla czego się nasz klub zawiązał — nie widzi różnicy między centrum a prawicą sejmową i mówi, że chyba ambicje osobiste mogły poprowadzić młodych posłów do tego, że stworzyli osobne stronnictwo. Obawia się opozycyjnych zachcianek i niejasnych liberalnych aspiracyj w łonie centrum sejmowego. Mówi, że treść programu wypowiedzianego przez centrum, zgodna jest z przekonaniami każdego rozumnego Polaka. W programie tym podnosi ustęp, w którym mowa, że będziemy popierali rząd o tyle, o ile jego postępowanie będzie zgodne z interesami kraju. Mówi, że to rzeczą przecież jasną, iż nie możnaby popierać jakiegoś przyszłego rządu wrogiego krajowi; ale zapytuje zarazem, czy członkowie centrum sejmowego nie byliby w danym razie gotowi, opozycję przeciw takiemu rządowi posunąć aż do tych granic, żeby mu odmawiać środków potrzebnych dla rozwoju i potęgi państwa austrjackiego? Należy się to koniecznie p. Tarnowskiemu, iżbym szczerze odpowiadał na jego szczere zarzuty. Owoż przedewszystkiem niechaj zważy, że kluby tworzą się na podstawie przeszłego doświadczenia. Jeśli teraz nie zachodzi żadna różnica między centrum sejmowem a sejmową prawicą, tem lepiej dla kraju i dla rozwoju jego instytucyj. Ale w chwili, w której się centrum tworzyło, istniały niezawodnie głośne różnice pomiędzy zapatrywaniami moich przyjaciół politycznych, a zapatrywaniami innych posłów, wchodzących dziś w skład prawicy sejmowej. Istniał wtedy klub podolski, przestrzegający zasad autonomii, a stanowczo przeciwny wszelkiej zmianie w ustawodawstwie krajowem; istniało także stronnictwo krakowskie, dążące do radykalnego przewrotu ustawodawstwa naszego krajowego z poświęceniem autonomii administracyjnej. Myśmy gotowi byli walczyć z obydwoma tymi skrajnymi prądami; słusznie nam się należało imię stronnictwa środkowego, skoro wraz z jednymi uznając potrzebę reform, wraz z drugimi bronili chorągwi autonomii. I któż mógł przewidzieć, że te dwa stronnictwa tak długo stanowczo przeciwne zleją się z sobą? — Któż może wytłumaczyć to zjawisko parlamentarne? — Któż nam powie na jakich podstawach nastąpiła ta unia ognia z wodą? — To my mamy prawo wszelkie dziwić się temu, że powstała sejmowa prawica. To my mielibyśmy prawo pytać się o to, czego chce? do czego dąży? Czy Podolacy zgodzili się na reformy, a stańczycy na obronę autonomii administracyjnej? Czy też przeciwnie, Podolacy poświęcili autonomię, a stańczycy reformę?

Jeśli nas nie mylą głosy przedsejmowe pewnych dzienników, pewne zdarzenia na początku przeszłorocznego sejmu, i nawet ton artykułu p. Tarnowskiego, — prawica sejmowa nie powstała na podstawie wspólnych przekonań co do potrzeb naszego kraju, jeno na podstawie wspólnej obawy przed urojonem niebezpieczeństwem opozycji destrukcyjnej i zerwania zasad karności narodowej przez moich przyjaciół politycznych.

Poważne pismo krakowskie wyraźnie takie wypowiadało obawy; nie wątpię, że się przekonało już, iż były one płonnemi, — nie chcę zaś wyrazić się inaczej.

Obawy te przypominają mi jednak konieczność rozprawienia się z pewnemi hasłami i z pewną interpretacją wyrazów, rozpowszechnionemi teraz, a wielce szkodliwemi w życiu politycznem. Chcę mówić o pewnem nadużyciu słów: karność narodowa, polityka anarchiczna i opozycja destrukcyjna, chcę mówić o nieszczęsnem podsuwaniu celów osobistych tam, gdzie się toczy walka o zasady i rzeczy; albo raczej tam, gdzie walki wcale nie ma i gdzie tylko posłowie w pewnym wypadku spełniają swój obowiązek i wypowiadają tam, gdzie to czynić powinni, zdanie w danym razie odmienne od zdania osobistości, zajmujących najpoważniejsze stanowiska polityczne.

Byłem zawsze i nie przestanę być szermierzem zasady karności narodowej. Przyjaciele moi polityczni wypisywali ją zawsze na swoim sztandarze. Gdzieindziej wystarcza sama legalność. W naszem wyjątkowem położeniu potrzeba czegoś więcej, potrzeba ściślej solidarności narodowej. Oprócz praw państwa, w którem żyjemy, musimy sobie nakładać własne dodatkowe prawa nie zewnętrznym, a wewnętrznym rygorem poparte. Musimy dobrowolnie nakładać na siebie wędzidło. P. Kazimierz Grocholski nazwał raz na posiedzeniu Koła sejmowego karność narodową najważniejszą dla nas cnotą polityczną. Podpisuję się oburącz na to zdanie. Powinniśmy zawsze i we wszystkiem występować na zewnątrz solidarnie, powinniśmy po obcych parlamentach przestrzegać najściślej jednomyślności, powinniśmy w Kole wiedeńskiem spełniać wolę Sejmu i Koła sejmowego, powinniśmy w kraju słuchać uchwał Koła sejmowego polskiego i rozkazów komitetów wyborczych, utworzonych zgodnie z wolą tego Koła. Grzeszy przeciwko karności narodowej poseł, który w izbie wiedeńskiej przemawia albo głosuje w innym duchu, jak Koło polskie; grzeszy przeciw niej obywatel, który się ubiega o mandat poselski wbrew woli Komitetu centralnego; grzeszy mandatarjusz Koła polskiego, który na własną rękę przeprowadza obowiązujące układy, niezgodne z wolą swego mocodawcy; grzeszyłby minister Polak, którymby pozostał na stanowisku swem w chwili, w której przekonałby się, że pozostaje w zasadniczej niezgodzie z parlamentarną reprezentacją narodu swego; grzeszą samozwańcy, którzy swoją wolę przeciwstawiają woli Sejmu; grzeszą dzienniki, które rozgłaszają uchwaloną tajemnicę. U nas często nie wolno wypowiedzieć swego zdania publicznie; karność narodowa domaga się od posłów nawet i tej ofiary, iżby przyjmowali na siebie milcząco wspólną odpowiedzialność za politykę, której nie pochwalali. Ale kto dalej obowiązek karności posuwa, ten ją czyni rzeczą niedorzeczną, niemożliwą; ten chyba żąda ślepego wytrwania w raz obranym kierunku, niewolniczego posłuszeństwa wobec tych, którzy w tej chwili dzierżą władzę. Obowiązkiem jest obywatela, wpłynąć na skład Sejmu i Koła, zgodnie z jego własnemi przekonaniami; obowiązkiem posła jawnie w Sejmie i poza Sejmem wypowiadać swoje zdanie o ustawodawstwie i administracji krajowej, a w Kole polskiem w Wiedniu czynić wszystko, co jest w jego mocy, aby własnej polityce zapewnić większość. Kto spełnienie tego obowiązku nazywa anarchią i niekarnością, ten niechaj chyba doradza krajowi, aby wybierał reprezentantów niemych i biernych, gotowych spełnić bezmyślnie skinienie każdorazowej władzy — oni bowiem będą jedynie karni w sposób zachwalany przez taką szkołę polityczną. A kto każdy objaw samoistności poselskiej piętnuje nazwą osobistej ambicji, ten powinien sobie przypomnieć przeszłość i odpowiedzieć na pytanie, czy samodzielność bywa drogą ulubioną przez szczęśliwych karjerowiczów?

Poseł Polak powinien popierać w parlamencie politykę Koła, jak długo się z tą polityką zgadza. Gdy tego już czynić nie może, powinien złożyć mandat i wytłumaczyć swój czyn przed krajem. Z tego, co powiedziałem, wynika, że zgadzam się z głównym kierunkiem polityki Koła polskiego, skoro dotąd mandatu nie złożyłem. Nie zgadzam się z niejednym pojedynczym krokiem, sądzę jednak, że, jakkolwiek popełniono niejeden błąd poszczególny, mimo to obrano jedynie możliwą i absolutnie konieczną politykę ogólną.

Jako Polacy przestaliśmy się łudzić nadzieją sentymentalnej pomocy narodów Zachodu; nie wierzymy już w to, że zdobędziemy duchem prawosławną Rosję, tak jakeśmy niegdyś zdobyli Litwę pogańską; i owszem, przekonaliśmy się, że to ona coraz silniej nas przygniata przewagą sił materjalnych. Nie spodziewamy się już co chwila przewrotu, któryby nam przywrócił utracone prawa. Zawiodła nas nawet nadzieja pokładana w zasadzie narodowości, wypowiedzianej głośno jako hasło na Zachodzie.

W imię tej zasady stworzono Rumunię i Bułgarję, a zapomniano o Polsce.

Mimo to nie zwątpiliśmy ani na chwilę; nie przestaniemy spełniać naszego narodowego obowiązku, nie przestaniemy być Słowianami i zarazem wychowańcami cywilizacji Zachodu, nie przestaniemy wierzyć w ideę Jagiellońską. Narody słowiańskie i narody innoplemienne, osiadłe pośród nich, muszą wejść w posiadanie swojej schedy w spadku wielkiej cywilizacji klasycznej, muszą swoje młode siły obrócić na korzyść postępu ludzkości. Mogą to jednak wtedy tylko uczynić, jeśli uszanują u siebie wolność osoby i wolność sumienia, jeśli wzajemnie uszanują swoje tradycje i mowy, jeśli będą wolni z wolnymi i równi z równymi. Do tego celu wiodła je niegdyś Jagiellońska Polska; zeszła z tej drogi za Wazów i upadła. Łudzono się za Katarzyny II. i Aleksandra I., że Rosja wstąpi na te tory; to złudzenie stworzyło rosyjską potęgę; dziś się rozchwiało. Wiemy już dziś, że prawosławna Moskwa chce być sama dla siebie i sama sobą; że odpycha cywilizację zachodu; że nie chce Słowiańszczyzny oswobodzić, że chce ją zmoskwicić tylko.

Austrja była dotąd stanowczo mocarstwem zachodniem, kosmopolitycznem wprawdzie, ale mającem przedewszystkiem cechę niemiecką, a szukającem przyszłości w Niemczech i we Włoszech. Wypadki ostatnich dziesiątków lat stworzyły jednolite Niemcy i Włochy. Odtąd Austrja nie może odgrywać już powszechnodziejowej roli na zachodzie Europy; musi zejść do cichego, prowincjonalnego życia, albo też musi szukać przyszłości na Wschodzie, wśród narodów słowiańskich. Tu spotyka się z aspiracjami potężnej a słowiańskiej Rosji. Nie jest ona państwem wyłącznie słowiańskiem; jeśli tedy chce cokolwiek uzyskać, musi ofiarować ludom słowiańskim coś, czego Rosja nie da — a więc wolność, a więc cywilizację, poszanowanie narodowych tradycyj i religijnych przekonań. Jeśli Austrja chce dalej istnieć jako mocarstwo, musi podjąć dawną Jagiellońską tradycję, wtedy zaś czeka ją przyszłość większa może od przeszłości.

Tak tedy stoją rzeczy: Polacy muszą trwać przy Jagiellońskiej tradycji, jeśli nie chcą zginąć; Austrja musi ją podjąć, jeśli chce kwitnąć. Dla nas zatem jest nieodwołalnie koniecznym związek z Austrją i nad wyraz lekkomyślnie postępowałby każdy Polak, któryby nie dawał jej wszystkich środków, potrzebnych do mocarstwowego życia. Oto odpowiedź moja na pytanie, czy moi przyjaciele polityczni narażiliby kiedykolwiek Austrję na szwank przez opozycję dla jakiegoś ministerstwa? Atoli muszę dodać, że błądzi ten, kto się oddaje jakimkolwiek sentymentalnym złudzeniom, kto się spodziewa tego, że Austrja rychło podejmie jakąś wojnę w imię polskiej sprawy, kto myśli, że ktokolwiekbądź narazi się dla nas na niebezpieczeństwa i klęski. Korzyści, które odnosimy z polityki austrjackiej, nie są w żadnym związku z konjekturalną polityką. Oto po prostu dzięki tej polityce możemy się rozwijać swobodnie, choć w jednej dzielnicy, możemy brać czynny i dodatni udział w dziejach Słowiańszczyzny i świata, możemy żyć nieprzerwanem życiem dziejowem. I to byłoby już dość, ale to jeszcze nie wszystko. Skoro gdzie wolność i sprawiedliwość się ugruntują, promienieją dokoła. Gwałt i niewola nie mogą się ostać w pobliżu. Jeśli tedy dopomożemy do tego, aby powstało wśród Słowiańszczyzny potężne a sprawiedliwe państwo, przyspieszymy chwilę, w której ustanie ucisk, ciężący nad braćmi naszymi za kordonem. Więc obowiązkiem naszym jest radą i czynem dopomagać Austrji w dziele politycznego odrodzenia, bronić jej od polityki awanturniczej, a wstrzymywać wszelkiemi siłami od powrotu na tory germanizacji i centralizacji małodusznej, któraby jej odebrała rację bytu. Przeto radzi jesteśmy z tego, że istnieje większość niecentralistyczna w Radzie państwa i rząd niecentralistyczny oparty o tę większość, i że Polacy odgrywają znakomitą w tym rządzie rolę.

(Dokończenie nastąpi.)

Ze Lwowa piszą do *Czasu*: W wykazie kwot potrzebnych na zasiew w okolicach zniszczonych tegorocznym wylewem rzek, zachodziła od samego początku akcji pomocniczej i trwa dotąd jeszcze znaczna różnica zdań w sprawozdaniach Wydziałów powiatowych i Starostw. Zaszedł np. taki wypadek, że w jednym powiecie Wydział powiatowy oznaczył wysokość pożyczki na zasiew potrzebnej w kwocie 20.000 złr., kiedy tymczasem Starostwo mniema, że jednym tysiącem zaradzić można całej potrzebie. Do pewnego stopnia różnica jest łatwą do usprawiedliwienia, gdyż obie władze nie z jednakowego stanowiska, wychodzą przy ocenianiu szkód w wypadkach tego rodzaju. Władza polityczna bierze za podstawę szacowania tylko to, co w danej chwili i w danej miejscowości jest już widocznem, sprawdzonem i stwierdzonem. Wydziały powiatowe natomiast od początku szerszy sobie zakreśliły widokrąg, biorąc w rachubę nietylko spustoszenie już widoczne, nawet dla każdego niefachowego w rolnictwie, lecz nadto i te przewidywane szkody, które dopiero później po ustąpieniu wody z pól w całej pełni na jaw wyjść musiały. Pokazało się w niejednej miejscowości, że zboże uważane w pierwszej chwili po ustąpieniu wody za ocalone, zmarniało później zupełnie.

Swoją drogą zajść mogły wypadki zbyt wysokiego obliczenia potrzebnej pomocy z tego powodu, że nie ograniczono się do tych tylko gospodarstw, które bez zaliczki na zasiew absolutnie nie mogłyby pola uprawić. Na wszelki wypadek faktem jest, że panuje zbyt znaczna różnica w obliczeniu potrzeb, ażeby wzbudzić można w sobie pewne przekonanie, że kwota przez rząd na zasiewy wyznaczona wystarczy zupełnie. Niedostateczna pomoc na zasiew byłaby większym błędem, aniżeli poskąpienie zasiłków na roboty publiczne. W pierwszym wypadku bowiem powstałaby strata już niepowetowana, bo raz stracona pora zasiewu odzyskać się nie da; w drugim zaś wypadku zaszłoby tylko ubolewania godne odroczenie na czas pewien tych korzyści, które możnaby prędzej osiągnąć. Z tego powodu trzeba się dobrze zastanowić nad tą sprawą, bo jeżeliby pomoc, którą rząd teraz daje i ewentualnie od Rady państwa jeszcze wykołatać zamierza, nie dorównywała potrzebom niezbędnym, Sejm musiałby, mimo wszelkich trudności finansowych, pomyśleć o dalszych środkach.

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności urzędowych.)

(Ciąg dalszy.)

Zdając w zeszłym roku Sejmowi sprawę z wykonania uchwały sejmowej z dnia 13. października 1882 r. w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych zapowiedział Wydział krajowy, iż zamierza wypracować regulamin drogowy, wydać się mający w porozumieniu z polityczną władzą krajową, celem objaśnienia i rozwinięcia niektórych postanowień obowiązującej ustawy drogowej, odnoszących się do dróg powiatowych i gminnych.

Czynności tej dokonał Wydział krajowy o tyle, że wypracował projekt pomienionego regulaminu i odezwą z dnia 11. grudnia 1883 r. udzielił go Prezydjum Namiestnictwa z prośbą o rozpatrzenie i obwieszczenie regulaminu rzeczonego w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, skoro nastąpi porozumienie co do szczegółów w projekcie zawartych.

Projekt, który poniżej podajemy, wypracowany został w myśl programu Wydziału krajowego, przyjętego do wiadomości przez Sejm na posiedzeniu dnia 13. października 1882 r. Podaje on przedewszystkiem prawidła przepisujące taki sposób uiszczania i użycia prestacyj i funduszów drogowych, iżby ściśle przestrzeganie tych prawideł i kontrola wykonywana w tym względzie ze strony władz do tego powołanych, zdolne były zapobiegać marnowaniu ogromnych ustawą drogową wskazanych zasobów rocznych, których przeważna część ginie dziś bezpowrotnie dla sprawy rozwoju komunikacyj naszych.

Ażeby to zadanie ułatwić, daje projektowany regulamin możność ujęcia administracji drogowej w karby odpowiadające wymogom racjonalnego gospodarstwa drogowego przez zorganizowanie systematycznego nadzoru władz autonomicznych nad przepisanemi czynnościami organów zarządzających drogami niższego rzędu i przez utrzymywanie ciągłej ewidencyj stanu potrzeb i zasobów dróg rzeczonych; normuje też w tym celu i ustala współudział władz rządowych w stopniowej i systematycznej poprawie stosunków drogowych, oraz wskazuje środki zaradcze i przymusowe, które w razie niedopełnienia obowiązków przepisanych i regulaminem określonych, zastosowane być winne w interesie dobra publicznego.

Dotąd nie otrzymał Wydział krajowy żadnej odpowiedzi od Rządu w sprawie wydania i obwieszczenia regulaminu drogowego, co tłumaczy sobie potrzebą dłuższego czasu do dokładnego i wszechstronnego przestudjowania tej ważnej sprawy.

Regulamin o wykonywaniu niektórych postanowień ustawy krajowej z dnia 18. sierpnia 1866 (Dz. ust. i rozp. kraj. nr. 15 z roku 1867) odnoszących się do dróg powiatowych i gminnych, wydany przez Wydział kraj. w porozumieniu z polityczną władzą kraj.

1. Prestacje i fundusze drogowe.

§. 1. Gdy drogi gminne w myśl postanowienia §. 28. ustawy drogowej, winne znajdować się w dobrym stanie, przeto dla osiągnięcia tego celu należy czuwać nad tem, ażeby prestacje w robocie, przepisane §. 12 tejże ustawy, wynoszące w najwyższym wymiarze rocznym po sześć dni od jednego numeru domowego w gminach wiejskich i po tyleż dni od jednej rodziny w gminach miejskich, zużytkowane były w całości wszędzie, gdzie wymagają tego roboty potrzebne dla przyprowadzenia dróg rzeczonych do stanu powyżej określonego.

Kronika lwowska.

(Lwów terminuje. Dlaczego „Czas" nie chce Sokoła Sejm i Rada miejska. De mortuis et morituris.)

W Krakowie otwartą została kosztem miasta szkoła dla przemysłu artystycznego; we Lwowie zaś, kosztem, i to wielkim kosztem logiki i konsekwencji, szkoła przemysłowo-handlowa przemienioną jest na kursa przygotowawcze dla terminatorów. *Sic vult sic jubet* p. Niemczynowski, którego zdaniem widocznie *Metropolis totius Russiae* nie posiada „dowodu uzdolnienia" do wyższych studjów w zawodzie kupieckim i w rękodzielniczym. Niewiadomo jeszcze czy kurs dla terminatorów obejmować będzie także naukę noszenia tabaki dla pana majstra, wody dla pani majstrowej i wódki dla starszych panów czeladników; spodziewać się atoli należy, że ważna ta gałąź wiedzy nie będzie zaniedbaną. I tak Lwów będzie terminował, póki się kiedyś nie doczeka „wyzwolenia." Tymczasem spoglądając z zazdrością na Kraków, może sobie nasz Lwowek śpiewać po rusku:

U susida chata biła
U susida żinka myła;
A u meny serotyny
Ni domońku, ni rodyny.

Już nietylko „smoczą jamą i Florjańską bramą," jak niegdyś śpiewał Anczyc, imponuje nam Kraków, ale przewyższa nas w każdym kierunku. Zobaczył naszego Sokoła i w lot postanowił stworzyć u siebie lepszego. Nasz, nie wydał mu się dosyć imponującym — w tej mierze wszystkie stronnictwa podwawelskie są jednego zdania. Nie pojmuję, jak może komu nie imponować, przynajmniej taki starosta, jak p. Dobrzański, i taki marsz, który ja sam napisałem. Zobaczymy, czy p. Koźmian potrafi być naraz dyrektorem teatru, redaktorem i starostą, choćby chciał. Idę także o zakład, że sam burmistrz krakowski nie napisze takiego marsza, jak niżej podpisany. To też *Czas* obawia się widocznie kompromitacji dla Krakowa i dla tego to jedynie odradza od tworzenia Sokoła w orlej stolicy. Zapoznano wszakże te czysto patrjotyczne pobudki szanownego organu i rozpowszechniono mniemanie, jakoby jego opozycja przeciw Sokołowi, pochodziła z obawy warcholstwa i ducha rewolucyjnego gnieżdżącego się zwykle w towarzystwach, na których czele nie stoi żadna ekscelencja, a osobliwie w towarzystwach mających na celu ćwiczenia ciała. Nie ma w istocie najmniejszej wątpliwości, że np. galic. Towarzystwo chowu koni i wyścigów byłoby już dawno wywołało jaki gwałtowny przewrót polityczny lub społeczny, gdyby go nie hamował prezes, JE. hr. Alfred Potocki. Aleć nie ma najmniejszej racji, dla którejby na czele krakowskiego Sokoła nie miał stanąć JE. p. Paweł Popiel, z jakim tytułem wyższym oczywiście niż starosta. Tajny radca nie może dla miłości gimnastyki być jednocześnie urzędnikiem siódmej rangi, ale może być dajmy na to „wojewodą" Sokoła. Jednocześnie i Sejm lwowski dostąpiłby tego zaszczytu, że miałby woje-wodzica w swojem łonie, a nie samych tylko Wodzickich bez niczego woje-nnego.

Ściśle rzecz biorąc, Sejm jest także towarzystwem, które nie powinnoby być pozostawione bez ekscelencji na czele. Widzimy, że ma on w swoim składzie dwóch ministrów, namiestnika, prezydenta Rady państwa i nakoniec prezesa najsilniejszego z jej klubów, a mimo to nie może uchwalić ustawy, któraby się doczekała sankcji. Snać „inaczej myślący" nie są tam brani w rachubę i przeważa jakieś warcholstwo. A niektórych pomysłów szkoda jest nieodżałowana. Jaka to np. piękna myśl, żeby zamiast droższych szkół ludowych, urządzonych podług wybrednego nowoczesnego systemu, w każdej wiosce i w każdym przysiołku była szkółka umieszczona w pierwszej lepszej szopie, z pierwszym lepszym diakiem lub wysłużonym kapralem, jako nauczycielem. Toć to jota w jotę to samo, co przeistoczenie lwowskiej szkoły handlowo-przemysłowej na kursa przygotowawcze dla terminatorów. Tylko szczęśliwszy p. Niemczynowski nie potrzebuje sankcji dla swoich reform pedagogicznych, podczas gdy autor projektu, obejmującego kraj cały, łamie się z trudnościami konstytucyjnemi. Że też są ludzie, którzy nie chcą uznać, iż lepiej jest, ażeby sześciu miljonom znane były jedynie pierwsze początki małego abecadła, niż ażeby miljon umiał czytać, pisać i rachować!

Nie wyprzedzajmy atoli wypadków; sprawy sejmowe należą dopiero do kroniki przyszłego tygodnia. Na razie kontentujemy się naszym parlamentem municypalnym, który, jak zapewnia p. prezydent miasta, dał się już dobrze w znaki właścicielom domów, zmuszonym do utrzymywania porządków. Że zrobił także sam porządek ze szkołą przemysłowo-handlową i wymiótł ją z kretesem, to przypisują powszechnie tej okoliczności, iż pomiędzy dr. Zgórskim a dyrektorem szkoły realnej p. Rodeckim panują tak niemiłe stosunki, jak nieprzymierzając między mną a fejletonistą *Gazety Lwowskiej* „Z kraju i ze świata". Szanowny ten konceptspraktykant poważa się twierdzić, jakobym z rozpaczy, t. j. z braku materjału, bóstwa mitologiczne włóczył po bruku lwowskim. Czy to już zwykłemu śmiertelnikowi nie wolno zajmować się tem co czynią Olimpijczycy? Miło mi było wyobrazić sobie Palladę w hełmie i pancerzu, z dzidą i z tarczą, siedzącą na kanapie w biurze prezydjalnem c. k. Namiestnictwa — ale po bruku jej przecież nie włóczyłem. Pragnąłem tylko, ażeby kiedy poszła oglądać Unję Matejki i portrety czterech marszałków. Niech mi p. konceptspraktykant da spokój, bo go poczęstnję tak, jak się częstują posłowie sejmowi u naszych pobratymców Kroatów.

Ciekawy ten język kroacki, że w nim wyraz „Izba" jest obelżywym. Ciekawe także są jego zwroty parlamentarne. Weźmy np. następujący frazes:

„Wywody szanownego mowcy poprzedniego opierają się na podstawach tak słabych, że szczegółowem ich zbijaniem nie śmiem zabierać czasu wysokiej Izby".

To brzmi po kroacku:

„Bałwan, który właśnie szczekał, zasługuje na to, aby mu ogrzmocić policzki i wyrzucić go za okno, nawet z takiej psiej nory, jak ta Izba."

Takiemi bryzgami kipiączki syka tam atoli tylko opozycja, gdy nie ma nadziei powodzenia. Nasz znakomity moralista przeciwnie odnosi ciągle zwycięztwa na całej linji, jak powiada, a mimo to łaje jak Kroat. Mnie tylko jednego unicestwił oświadczeniem, iż wykreśla mię ze wszystkich swoich rubryk. Jeżeli jeszcze p. Orgelbrand nie pozwoli p. Zagórskiemu rozpisać się o mnie od czasu do czasu nieco obszerniej, to jestem chyba skazany na śmierć przez zamilczenie.

Ostatnie „ni to ni owo" *Kurjera Codziennego*, zawiera post-scriptum, według którego czasopismo humorystyczne *Chochlik* nie upadło swojego czasu z braku sił, lecz pod brzemieniem konfiskat, zarządzanych z powodu, iż odpowiedzialny redaktor wyjechał na wieś, a jakiś literat zadenuncjował to władzy. Coś podobnego twierdzić można tylko w Warszawie, gdzie tutejsze przepisy prasowe nie są znane. Redaktor, który wyjeżdża na wieś, zostawia zastępcę i donosi o tem władzy na stemplu 50-centowym, i już mu nie zaszkodzi żadna denuncjacja i nie zniweczy go żadna konfiskata. *Chochlik* przestał wychodzić, bo redaktorowi dopisywała wena humorystyczna w bardzo nieregularnych odstępach czasu. Podobnie miała się rzecz i z *Różowem Dominem*, które nie upadło dlatego, że redaktor wyjechał do Warszawy, a władza się o tem dowiedziała, ale którego redaktor przeciwnie, wyjechał, bo upadło, pomnażając liczbę wydawnictw, nie dotrzymujących zobowiązań, podjętych wraz z pobraniem przedpłaty. Wydawnictwa takie podkopują zaufanie publiczności do dziennikarstwa, i dlatego godzi się wytknąć ich niewłaściwość. Znakomity nasz moralista np. wydaje „tygodnik," którego od Nowego roku wyszło 19 numerów, podczas gdy tygodni było już 30 — a jeszcze w dodatku zarzuca nieuczciwość swoim abonentom! A niechaj go *Chochlik* ma w swojej opiece, jako patron wszystkich niewidzialnych publikacyj perjodycznych.

Jan Lam.

§. 2. Jeżeli cel ten nie może być osiągnięty nawet całkowitem zużytkowaniem prestacyj powyższych, natenczas wymagać należy uchwalenia składki pieniężnej w myśl §. 13 ustawy drogowej.

§. 3. Ponieważ według postanowienia §. 16. ustawy drogowej, każdy obowiązany do prestacji w naturze, może się wykupić spłatą jej wartości, przeto Rada powiatowa powinna, przynajmniej na sześć tygodni przed upływem każdego roku administracyjnego, ustanowić z góry cenę wykupna prestacji dla każdej gminy powiatu w myśl §. 26. 5 ustawy rzeczonej.

§. 4. Naczelnik gminy, wspólnie z przełożonym obszaru dworskiego, a w miejscowościach, w których obszar dworski wcielony jest do związku gminy, Naczelnik tejże obowiązany jest ogłosić najdalej z końcem każdego roku, do którego dnia przyjmowaną będzie należytość przypadająca na rok następny, tytułem spłaty obowiązkowej prestacji drogowej na podstawie ceny ustanowionej przez Radę powiatową.

§. 5. Wszelki dochód z wykupna prestacji winien być bezzwłocznie wpisany do księgi drogowej (§. 12).

§. 6. Kto w oznaczonym terminie nie spłaci prestacji, powołany będzie według przypadającej kolei do uiszczenia onej w naturze, a gdy nie odrobi jej w dniu oznaczonym, natenczas obowiązany będzie do zwrotu wydatków rzeczywiście poniesionych, z powodu wykonania roboty na koszt jego (§. 30).

§. 7. Jeżeli kontrybuent nie chce lub nie może wykonać osobiście roboczizny prestacyjnej, natenczas zastąpić go może w uiszczeniu powinności drogowej tylko osoba zupełnie uzdolniona do tej roboty.

Osoby, które nie ukończyły ośmnastego roku życia, albo też w skutek starości nie zdolne są do pracy, nie mogą zastępować nikogo w odbywaniu powinności drogowych.

§. 8. W myśl postanowienia §. 15. ustawy drogowej, obowiązana jest władza zarządzająca drogami gminnemi, oznaczyć dla każdej roboty, tak pieszej jako też ciągłej w pierwszym rzędzie, wymiar roboty uskutecznić się mającej przez kontrybuenta powołanego do prestacji w naturze, robotę zaś według dni liczoną dopuszczać tylko wyjątkowo, jedynie w tych wypadkach, w których robota wymiarowa nie da się zastosować.

§. 9. Podstawą do wymiaru tak dla roboty pieszej jako też ciągłej, jest ilość roboty, jaka w ciągu jednego dnia z uwzględnieniem różnicy między letnią a zimową porą roku, oraz z uwzględnieniem potrzebnego wypoczynku, przeto z jednej strony bez przeciążenia, z drugiej zaś bez marnowania czasu, zdolnemi do pracy siłami, wykonaną być może.

§. 10. W razie wniesienia reklamacji przeciw oznaczeniu przez zarząd wymiarowi roboty, orzeka Wydział powiatowy, na podstawie zasady określonej w §. 9., zastosowując w razie wątpliwości przepisy analizy cen wydanej przez Namiestnictwo w 1875 r. dla budowli drogowych i wodnych w Galicji.

§. 11. Ponieważ obszar dworski według postanowień §. 12. ustawy drogowej winien dostarczyć potrzebnego do budowli i utrzymania dróg gminnych materjału drzewnego, przeto w razie sporu pomiędzy zwierzchnością gminną a przełożonym obszaru dworskiego co do jakości i rozmiarów materjału potrzebnego (§. 16.), orzeka Wydział powiatowy, bacząc przytem na bezpieczeństwo i dogodność komunikacji.

§. 12. W księdze drogowej winien zarząd drogowy zaprowadzić i utrzymywać ewidencję dróg gminnych, mającą zawierać następujące dane:

a) Imiona i nazwiska wszystkich mieszkańców gminy, obowiązanych do uiszczania prestacyj drogowych, niemniej też uwolnionych od tego obowiązku.

Przy nazwiskach osób, uwolnionych od przyczyniania się do ciężarów drogowych, należy zanotować prawną podstawę tego uwolnienia.

b) Prestacje w robocie bądź pieszej, bądź ciągłej, jak dalece kontrybuentom wyznaczone i przez tychże w ciągu roku uiszczone w naturze, lub spłacone w gotowiźnie.

c) Ilość, rodzaj i rozmiary materjału drewnianego, dostarczonego w ciągu roku przez obszar dworski, tytułem prestacji obowiązkowej.

d) Dochody z innych źródeł pochodzące i w naturze lub pieniądzach uiszczone.

e) Wszelkie wydatki, poniesione w ciągu roku tak w dniach pieszych i ciągłych, oraz w materjale, jako też w pieniądzach.

f) Ilość i rodzaj robót drogowych: α) uznanych za potrzebne i zarządzonych; β) rzeczywiście wykonanych.

g) Treść rozporządzeń, otrzymanych i wydanych w sprawach dróg gminnych.

W razie sporu pomiędzy zwierzchnością gminną, a przełożonym obszaru dworskiego, co do prowadzenia i przechowania księgi drogowej, orzeka Wydział powiatowy.

§. 13. Celem uwydatnienia znaczenia ekonomicznego i wynikającej ztąd różnicy w sposobie budowy i utrzymania dróg gminnych i oznaczenia na tej podstawie wysokości ewentualnej subwencji bezzwrotnej, lub pożyczki z funduszu krajowego lub powiatowego, w myśl §. 18 ustawy drogowej i dotyczących uchwał, wydanych przez Sejm krajowy, względnie przez Radę powiatową, podzielone być mają drogi gminne w każdym powiecie na ważniejsze i mniej ważne.

Podziału tego dokonywa Rada powiatowa po wysłuchaniu zdania odnośnych Rad gminnych i przełożonych obszarów dworskich.

§. 14. Ponieważ według postanowienia §. 11. ustawy drogowej, koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych ciężą na funduszach właściwego powiatu, przeto Rada powiatowa winna corocznie uchwalić fundusze do utrzymywania dróg powiatowych w dobrym stanie (§. 26.).

II. Zakres działania władz autonomicznych.

Zwierzchność gminna i przełożony obszaru dworskiego.

§. 15. Gdy według postanowienia §. 28. ustawy drogowej, zwierzchność gminna wraz z przełożonym obszaru dworskiego prowadzą cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych, przeto ich zadaniem jest objeżdżać drogi gminne, przynajmniej raz w miesiącu, a w miarę potrzeby i częściej, porozumiewać się wzajemnie dla wydania stosownych zarządzeń.

Wszelkie postanowienia powzięte i zarządzenia wydane przez zarząd dróg gminnych winne być zapisane do księgi drogowej (§. 12.) z uwidocznieniem dnia konferencji odbytej.

W miejscowościach, w których obszar dworski wcielony jest do gminy, wszystkie obowiązki, które według powyższych przepisów ciężą na zwierzchności gminnej,

§. 16. Za podstawę do wykonywania robót na drogach gminnych służyć ma preliminarz drogowy, który sporządzić winien zarząd drogowy podług instrukcji i wzorów, przepisanych przez Wydział powiatowy na podstawie wskazówek Wydziału krajowego.

Jeżeli w przepisanym przez Wydział powiatowy terminie zarząd miejscowy nie sporządzi lub nie przedłoży preliminarza drogowego do zatwierdzenia (§. 20), natenczas przedsięwziąć ma Wydział powiatowy odpowiednie środki zaradcze w myśl postanowień §§ 17 i 19.

§. 17. Członek zwierzchności gminnej, równie jak i przełożony obszaru dworskiego, przekraczający lub zaniedbujący obowiązki przepisane niniejszym regulaminem, skazany zostanie na grzywny aż do 20 złr., w myśl § 102 ust. gminnej i § 19 ustawy o obszarach dworskich.

(C. d. n.)

Przed przyjazdem cara.

Dziennik Poznański pisze w korespondencji z Warszawy pod d. 27. t. m.:

Pomysłowość władz rządowych w wynajdywaniu środków bezpieczeństwa z okoliczności przyjazdu cara do Warszawy jeszcze się nie wyczerpała. Rozporządzenia policyjne i instrukcje tajemne sypią się jak z rogu obfitości. Główną kuźnią jest tutaj kancelarja samego Hurki. Ztąd, z tego prawdziwego [illegible] idjotów — bo od czasu wyjścia Podgorodnikowa do Kielec, kancelarja jenerał-gubernatorska tylko na takie zasługuje miano — coraz to idjotyczniejsze wychodzą pomysły. Próbkę ich złożyłem wam w dwóch ostatnich listach, opisując przygotowania do przyjazdu cara. A oto najnowsze płody geniuszu administracyjnego kancelarji „naczelnika kraju."

W czasie pobytu cara bramy wszystkich domów mają być zamknięte. Również na zamknięcie skazane zostały wszystkie okna w domach, położonych na linii przejazdów carskich i na liniach bocznych (linia przejazdu cara prowadzi z Belwederu przez aleje Ujazdowskie, plac św. Aleksandra, Nowy Świat, Krakowskie przedmieście, plac Saski, ulicę Wierzbową, plac Teatralny i ztąd rozchodzi się w dwie linie — do soboru i do obozu, pierwsza idzie przez ulicę Miodową, druga przez ulicę Rymarską i Nalewki). Ruch tramwajów zmianie nie ulegnie, lecz miejsce konduktorów zajmą urzędnicy policyjni, z którymi od dni kilku robią się próby. Osoby „nieblagonadiożnyje" mają być czasowo wydalone z Warszawy. Od ostatnich 11. wieczorem chodzą po mieście urzędnicy rządowi z patrolami policyjno-wojskowemi, mającemi niby utrzymywać spokój, porządek i bezpieczeństwo.

Z Petersburga przybyła do Warszawy masa policji tajnej trzech kategorji, jedni przeznaczeni do szpiegowania po szynkowniach i pomiędzy robotnikami, drudzy do szpiegowania klasy średniej, mieszczaństwa; trzeci wreszcie, pozornie wyglądający jak najprzyzwoiciej, przysłuchują się rozmowom po restauracjach pierwszorzędnych, teatrach i wśliznują się do towarzystw. Płaca tych szpiegów ma być bardzo wysoka.

[illegible] Aleksandra ma być urządzona brama tryumfalna! Na liniach dróg żelaznych stanie wojsko. Mianowicie na każdej krzyżowce będzie stał patrol piechoty, przy zaś kolejowych będzie objeżdżała kawalerja. Wojsko na kolejach już wyruszyło. W ogóle na kolejach panuje teraz ruch niezwykły. Na drodze nadwiślańskiej np., którą car będzie jechał do twierdzy w Modlinie, kilka salonów będzie obitych aksamitem. Podobne przygotowania robi kolej Terespolska, którą car ma przyjechać do Warszawy — o czem donosiłem wam w poniedziałek — oraz droga wiedeńska. Wszystkie te koleje zrewidował niedawno „tielochranitiel" cara, jenerał Czerewin, obecnie rewidujący Skierniewice.

W Skierniewicach niezwykłą energję, godną zaiste lepszej sprawy, rozwinął margrabia Wielopolski, ten sam, który w dobrach swoich dopuścił niedawno do buntu włościan i bunt ten uśmierzał bagnetami żołnierzy. Margrabia buduje kosztowne mosty, urządza pieczary i tym podobne robi przygotowania do łowów carskich.

Co się tyczy zjazdu cara z cesarzem austrjackim, to według najświeższych wersyj ma on nastąpić na stronie austrjackiej, podobno w Krzeszowicach czy też w Trzebini.

Rewizje domów i mieszkań po nocach trwają już od dni kilku. Policja sprawdza, czy w domach i lokalach nie ma kogo podejrzanego, czy stali mieszkańcy są na miejscu i czy nie przechowują kogo z obcych. Dzisiejszej nocy rewizja taka odbyła się między innemi na ulicy Pańskiej w domu nr. [illegible], zamieszkałym przeważnie przez ludność wyrobniczą. Nikogo nie aresztowano, przejrzano tylko lokale i sprawdzono listę lokatorów.

Konduktor tramwajowy Skrzypczyński, na którego terorzyści dokonali zamachu, umarł wczoraj. W mieście opowiadają, że przez kilka dni przychodził do niego do szpitala jakiś młody człowiek, w charakterze brata. Podczas odwiedzin wczorajszych ów brat mniemany dał Skrzypczyńskiemu wina, niby z porady lekarskiej. Po wypiciu wina S. zaczął wołać, że go otruto i niebawem wyzionął ducha. Podejrzanego brata aresztowano.

Wiadomość ta znowu zaniepokoiła policję i [illegible]. W istocie, niezaradność jej jest podziwienia godna! [illegible]

„Berliner Tageblatt" o polskich socjalistach i nihilistach.

Berliner Tageblatt, którego bynajmniej zaliczać nie możemy do naszych przyjaciół, zamieściła korespondencję z Warszawy, prostującą mnóstwo fałszywych, [illegible] gazet niemieckich. Podajemy ją na razie bez komentarzy z naszej strony:

„Tyle tylko pewną i udowodnioną jest rzeczą — pisze wspomniany dziennik — że [illegible] Polaków zaledwo część trzecią. Są to przeważnie Rosjanie, urzędnicy, sędziowie, [illegible] oficerowie, lekarze, studenci, [illegible] trzymają na uboczu, z dala od [illegible] i z zadowoleniem zacierają ręce. Polacy zaś liberalni ubolewają nad wypadkami, gdyż one to pozbywają ich nadziei uzyskania swobód konstytucyjnych i reform wolnomyślnych. Ci to liberalni Polacy — stronnictwo młodzieży, a więc przyszłości naszego kraju — pragnęli i szukali wbrew wszelkim wrzeniom wrogim zbliżenia się do Rosji, a dostarczali sił chyba ledwo dojrzanych agitacjom socjalistów i nihilistów. Nadewszystko więc ostrzegam was, nie dowierzać temu, co posłyszycie z obu tych źródeł o istnieniu polskiego socjalizmu. Lepiej będzie, skoro ze wszystkich tego rodzaju wieści z góry wysłuchacie tylko połowę, a tę nawet połowę podejmiecie z niedowierzaniem, póki jej nie potwierdzą zkądinąd. Według mojego przekonania, nie istnieje ani socjalizm polski, ani polski nihilizm.

Kilku tutejszych akademików w roku 1878 usiłowało wprawdzie stworzyć coś podobnego, lecz gdy zburzono ich kółko polityczne, dosyć sobie niewinne, poszli z nich niektórzy za granicę, inni — na Sybir. Tamci ogłosili w Genewie broszurę i program, który wykazywał nadewszystko potrzebę walki o wolność polityczną. Wydawali następnie różne pisma czasowe, które wszakże upadały kolejno.

Była to szczupła garstka młodocianych warchołów, mieniących się grupą „polskich socjalistów," która wszakże nie miała żadnego wśród ludu i robotników poparcia, nie miała ścisłego programu i wyraźnych przekonań politycznych. Ale ta garstka już rozwiana na wszystkie strony; umarł lub zmarniał jeden i drugi, inni znów wykierowali się ostatecznie na ludzi porządnych i przydatnych społeczeństwu.

Oto polski socjalizm, o którym tyle plotą w dziennikach rosyjskich. Jak mało zwolenników wśród polskiego narodu znajdowała socjalistyczna ta propaganda, o tem pouczyć was mogą na pierwszy rzut oka statystyczne dane, wyjaśniające najwymowniej istotny stan rzeczy. W ostatnich latach sześciu, a więc od początku r. 1878. kiedy wyrodziła się ta robota, do końca r. 1883 akta urzędowe wykazują siedm politycznych procesów, wytoczonych Polakom, skutkiem których wysłano na Sybir 62 obżałowanych, a 66 skazano na krótkie kary więzienne — i byli to naturalnie sami niemal akademicy, między nimi zaledwie dziesięciu robotników! Oto cały upior polskiego socjalizmu.

Jasną jest, że mrzonki socjalistyczne żadnego nie znajdują oddźwięku wśród robotników polskich. W części bowiem zbywa im na wykształceniu, w części na niezbędnych pobudkach. Nawet wieści najnowszych o bezrobociu w fabryce Hilla i Dietricha w Żyrardowie pod Warszawą nie należy uważać za płód socjalizmu. I w zeszłym roku pojawiały się zawieruchy w tej samej fabryce, które wszakże za tło nie miały nic socjalistycznego. Stłumiło je wojsko rosyjskie; wielu robotników skazano na kary pieniężne, teraz dopiero ściągane, czemu znowu stawiają opór. O jakimś innym socjalizmie nader mało tu wiemy, mianowicie w kołach robotniczych tego kraju. Skoro polska frakcja w parlamencie niemieckim zwracała uwagę na socjalizm, przypisując objaw ten skrępowaniu władzy katolickiego kościoła, zaczepiano frakcję i to z wszelką słusznością (?). Żadną miarą wszelako nie można zaprzeczać tej prawdzie, że na szczęście chybiały wszelkie zachcianki przemycania socjalizmu i nihilizmu w granice ziem polskich. W przeważnej większości Polacy nadto są roztropni i z dala się trzymają od mrzonek awanturniczych; oni albo wierzą w zmartwychwstanie Polski — a to są starzy, którzy niedość już mają rzutkości do nowych sprzysiężeń — albo starają się o rozumny modus vivendi z Rosją, i szukają oparcia i czucia z wolnomyślnemi żywiołami caratu — a to są „młodzi". A ponieważ do młodych należy przyszłość, a więc w tem tkwi rozwiązanie nowej polskiej kwestji — innej nie ma!"

Ziemie polskie.

Warszawa 26. sierpnia. Z powodu przepełnienia szkół w Kongresówce *Dniewnik* warszawski zaleca nieprzyjmowanie do tychże uczniów pochodzących z Litwy, a to, jak powiada, dlatego, „ażeby wykorzenić jak najprędzej u dzieci litewskich „polskuju zakwasku", zaczyn, drożdże polskie. Czem prędzej się to stanie, tem lepiej tak dla Litwinów i ich kraju, jak i dla Rosji.

Inteligencja moskiewska, czyli raczej czynownictwo moskiewskie, zamyśla za inicjatywą Szczebalskowa, redaktora *Dniewnika*, w święto Narodzenia N. Panny Marji dnia 20/8. przyszłego miesiąca urządzić „en masse" pielgrzymkę do Chełmu w celu „zbratania się z odwiecznie-moskiewskim ludem tamtejszym". Życzymy szczęśliwej drogi.

Jakiś inny fiksat, czynownik, podał niedawno projekt w *Dniewniku* warszawskim przeniesienia z Warszawy punktu ciężkości ekonomicznej do Brześcia litewskiego, bo odkrył po pijanemu, że Brześć litewski tak samo jak i jego okolice są niby „rdzennie moskiewskie". „Po co ma błyszczeć na świecie Warszawa, po co to polskie przeszło czterykroćstotysięczne miasto?! Lepiej Brześć litewski, ten gród iskoni-russkij zróbmy 400-stotysięcznem miastem!" — woła w zapale. Za podobny patrjotyzm projektodawca oczekuje podwyższenia rangi i pensji; jest on z plemienia tak zwanych politycznych „suwrasów", którym „morze zawsze po kolana", dla których prawa historyczne i geograficzne, wraz z naturalnym stanem, przez nie utworzonym, funta kłaków nie warte.

W celu pomnożenia w Królestwie Polskiem ilości cerkwi prawosławnych dla nie istniejących parafjan, petersburski świątobliwy synod zażądał kredytu 1,600.000 rubli. „Cóż kiedy kredyt ten, donosi ze smutkiem *Dniewnik*, chociaż zaakceptowany przez inne władze, został odrzucony przez ministra skarbu, pod protekstem, że są inne daleko pilniejsze potrzeby budżetowe, aniżeli bezustanne stawianie cerkwi w Królestwie, których i tak aż nadto!" Ej, czy tylko nie polska to intryga?

Według ostatecznych obliczeń urzędowych, suma strat przez wylew Wisły zrządzonych wynosi z górą 4½ miljonów rubli Z sumy zaś 200.000 rs., przeznaczonych na powodzian, rozdano 10.730 rs w Warszawie, 19.507 w gubernji kieleckiej, 62.778 w radomskiej, 16.482 w lubelskiej, 7.524 w siedleckiej, 73 240 w warszawskiej i 9.210 w płockiej. W Warszawie korzystało z zapomogi 278 rodzin, w gubernji kieleckiej 1216 rodzin i 6071 osób, w radomskiej 3097 rodzin i 16.373 osób, w lubelskiej 532 rodzin i 2738 osób, w siedleckiej 399 rodzin i 1914 osób, w warszawskiej 4435 rodzin i 24 684 osób, w płockiej 437 rodzin i 9.210 osób, ogółem 10.394 rodzin i 50.426 osób.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 26. sierpnia. Kaluźnaja, co zamierzała zabić pułkownika żandarmów Katanskawo d. 20. bm., ma, według dzienników odeskich, zaledwie lat 17, a najwięcej 18. Siedzi ona teraz za kratą w koszarach N. 5, gdzie wśród żołnierzy urządzonem zostało przed 7 laty umyślne więzienie, ażeby sadzanym tam politycznym przestępcom trudniej było uciekać. Kaluźnaja kilkakrotnie przedtem odwidzała Katanskawo, udając, że gotowa wstąpić w szpiegi rządowe. Na pamiątkę po niej ma Katanskij nieco oberwane ucho, przez kulę draśnięte. — Minister spraw wewnętrznych dozwolił ponownej sprzedaży ulicznej numerów dziennika *Russkije Wiedomosti*, wychodzącego w Moskwie. — Włościanie winni rozruchów w powiatach przyłuckim, piratyńskim i zieńkowskim w gubernji Połtawskiej, z powodu zajęcia przez nich gruntów obywateli okolicznych i stawienia oporu wojsku, oddani są, jak donosi charkowski *Jużnyj Kraj*, przez jenerał-gubernatora kijowskiego Drenteln pod sąd wojenny. Wstępne badanie dokonane zostało przez sędziów śledczych połtawskiego okręgu sądowego, którzy następnie cały przebieg sprawy złożyli prokuratorowi charkowskiej Izby sądowej, ten zaś odesłał sprawę do Kijowa. Dwie ciekawe notatki statystyczne podały niedawno pisma petersburskie, a mianowicie *Nowoje Wremia* obliczyło, że z 48 dyrektorów dróg żelaznych jeden (na południowo-zachodniej dyrektor Andrejewskij) otrzymuje 25,000 rubli rocznej pensji, prócz naturalnie, różnych wygód, dwóch po 20,000, jeden 18,000, sześciu po 15,000 jeden 14,000, tuzin po tuzinie tysięcy itd. aż do 5000 tylko, a nareszcie trzech n i e s z c z ę ś l i w y c h po 2000, ale za to drogi ich nie dłuższe nad d w a s ą ż n i e... *Graždanin* zaś ze swej strony obliczył, że od r. 1878 do obecnej chwili, tj. w ciągu 6 lat, umarło aż 64 jenerał-adjutantów carskich. Zostało ich jeszcze przeszło 70.

Czytamy w *Kraju Petersburskim*: „Z powodu ostatnich w okolicach stolicy wyścigów konnych i zwycięztw tam odniesionych, o które, wyznajemy szczerze, nie zabolała nas jeszcze dotąd głowa, *St. Pietierb. Wiedom.* dochodzą do konkluzji, która, o ileśmy wyrozumieć mogli ze stylu poniższego *entrefilets*, dopomina się o interwencję zbiorową w sprawie nowej intrygi końskiej. Tak przynajmniej piszą *St Pieterb. Wied.*! *Skaczki* skaczą w Krasnem Siole, skaczą i w Carskiem. Skaczą oficerowie i świeccy, skaczą dżokieje, popisują się ze swą najezdniczą sztuką kupcy. Walka, zwycięztwo lub przegrana, oto jest wszystko, na czem się skupia ostry interes życia. Na carskosielskiej widowni hippicznej znowu górą konie polskie, i znowu hrabiowie Krasińscy, Potoccy, Grabowscy i inni zdobywają nagrody rosyjskie. My, nawet się już nie dziwimy temu, myśmy jakby się zdecydowali, że tak, a nie inaczej być powinno. Sport wyścigowy, wynalazek to wszakże zachodni, a Polacy więcej niż my ludźmi zachodu, Polakom też cześć ztąd i sława, (im i knigi w ruki). Tymczasem, naprawdę, wyścigowe polskie stajnie powstały w czasach późniejszych od naszych, i nawet w chwili obecnej, bez względu na upadek prywatnej naszej hodowli koni, walczyć z Polakami nie byłoby nam zbyt trudno; w liczbie bowiem lepszych koni, chwytających w ciągu ostatnich lat trzech, najgrubsze nagrody wyścigowe, stale spotykają się konie p. Dorożyńskiego, pochodzące w większej części ze stajen p. Łazarewą. Sportsmen Polak kupił najlepszą ruską stadninę, i w najlepszą oczywiście porę, gdyż matecznik ten wydaje obecnie najlepszych biegunów... We Francji lub Anglii rzecz ta byłaby stanowczo niemożliwą... — a przynajmniej narobiłoby to niezmiernego hałasu... (Aha, o hałas chodzi!) A my natomiast, skromni, wielce skromni, nagannie skromni. My o żadnej rywalizacji narodowej (??) nie myślimy nawet, jakbyśmy rzeczywiście byli już do niczego(?)... i to nie tylko pod względem „skaczek", lecz w ogólności"... Kto zrozumie tych panów: raz twierdzą, że „prywislanskij" kraj to jedno i to samo co kraj przypuśćmy samarski, to znowu wzywają do rywalizacji narodowej nawet w tego rodzaju podrzędnych wypadkach. Chętnie też kwitujemy organ p. Awsiejanenki ze zwycięztw na arenie hippicznej, gdyby tylko nas nie ubieżono na innych ważniejszych popisach.

Książę Miszczerskij w swym *Graždaninie* wystąpił z taką głęboką uwagą: *Prawietielstwiennyj Wiestnik (Goniec urzędowy)* ogłosił nieprzewidywane translokacje gubernatorów: kamieniec podolskiego gubernatora Batiuszkowa do Ekaterynosławia, ekaterynosławskiego gubernatora księcia Dołgorukowa do Witebska, gubernatora zaś witebskiego, jenerała Wahla, do Kamieńca Podolskiego. Książę Dołgorukow przybył do gubernii ekaterynosławskiej zaledwo przed kilku miesiącami, jenerał Wahl uważany jest za jednego z najlepszych gubernatorów i żałować należy, że w tej translokacji gubernatorów nie przypadła mu w losie gubernia, bardziej potrzebująca jednego z lepszych gubernatorów, niż spokojna i bezbarwna (a więc Polacy już nie buntują?) gubernia Kamieniec-Podolska. Co do nas, odpowiada *Kraj* na to, sądzimy całkiem przewrotnie; mianowicie, że spokojne gubernie zasługują właśnie na dobrych gubernatorów.

KRONIKA.

Lwów dnia 30. sierpnia.

Wiadomości osobiste. P. L a n g, fiecista orkiestry teatru lwowskiego, o którego wydaleniu przez dyrekcję donosiliśmy, został napowrót przyjęty. — P. Marceli J a w o r n i c k i, dyrektor Kasy oszczędności w Krakowie, leży w Krynicy złożony ciężką chorobą. — Włodzimierz hr. R u s s o c k i przybył d. 27. bm. do Wiednia. — W Altenburgu na Węgrzech zmarł dr. Antoni M a s c h, znakomity anatom, dyrektor tamtejszej akademji.

Kalendarz. S o b o t a (30. sierpnia): Rajmunda. Wschód słońca o godz. 5. min. 23, zachód o godz. 6. minut 37. — P o n i e d z i a ł e k (1. września): Idziego op., Sykstusa. Wschód o godz. 5 min. 23, zachód o godz. 6. min. 37.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele k a t e d r a l n y m sumę celebrować będzie ks. kanonik Szeligowski, a kazanie powie ks. kanonik Klecan. — W kościele OO. D o m i n i k a n ó w sumę odprawi ks. Klimowicz, a kazanie powie ks. Skałuba. — W kościele OO. B e r n a r d y n ó w sumę odprawi ks. Kaczorowski, a kazanie powie ks. Bogdalski. — W kościele OO. K a r m e l i t ó w nabożeństwo zwyczajne.

Karty wstępu na I. posiedzenie sejmowe rozdawane będą 1. września r. b. w kancelarji sejmowej na I. piętrze nr. drzwi 45 w gmachu sejmowym o godzinie 4ej popołudniu, zaś na posiedzenia następne zawsze w przeddzień posiedzenia o godzinie 5ej po południu.

Dla ofiar powodzi. Wykaz XXXV. składek które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku, p. A. Wrotnowskiego: Centralny komitet pomocy dla powodzian w Warszawie od p. A. A. Plegańskiego rubel 1, tj. 1·22. Rada powiatowa w Kołomyi od naczelnika gminy w Chlebiczynie 3, od naczel. gminy Kamionek 4, razem złr. 7. Z Chołojowa 2. Janina Krause 1. Dzieci szkoły ludowej w Batyjowie 1. Kasyno miejskie w Buczaczu 6·50. Towarzystwo polskie bratniej pomocy w Czerniowcach 6ta składka 84. Prezydent miasta Lwowa od komisarjatu śródmieścia [illegible]·10, od komis. dzielnicy III. 78·11, dyrekcja szkoły żeńskiej Marji Magdal. 3, dyrekcja szkoły Czackiego 1·20, razem złr. 117·87. Komitet w Ustrzykach dolnych 86. Z listy Wład. Siemiginowskiego: A. Bielański 5, Felicja Mandyczewska 5, Schnurpfeil 10, Stefan Łukasiewicz 5, Ignacy Łukasiewicz 5, razem złr. 30. Teofil Podsoński 5. Ze skarbony ct. 41. Ks. Józef Balko od siebie 2·10, ze składki w cerkwi Rosochackiej 3·75, ze składki w cerkwi Sosołowieckiej 3·15, razem złr. 9. Ks. kanclerz Szymonowicz składkę z listy ks prob. M. Romaszkana w Śniatynie: ks. Romaszkan 5, ks. Mikołajewicz 7, K. Mercowicz 5, Jakubowicz 8, H. Kraft 2, N. N. 2, Zadurowicz 5, Antoniewicz 5, nieczytelny 3, Jan Merzowy 5, M. Krzysztofowicz 5, Podwysocka 5, razem złr. 64.

Ogółem wpłynęło dotąd do kasy Banku krajowego złr. 55·543·86.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 29. sierpnia. Skradziono panu J. N. w Teodorshofie koło Kulikowa futro męskie szopy, czarne ubranie, surdut, spencer i spodnie, garnitur czarny, płaszcz damski, 2 suknie i ubiór dziecinny wart. 100 złr.; panu L G. w drodze z Halicza do Stanisławowa złoty zegarek z brylancikami wart. 120 złr., a panu N. P. bieliznę damską i męską wart. 20 złr. — Zgubiono kartkę zast. l. 72694, a pan R. Z. złotą pieczątkę z łańcuszkiem wart. 12 złr. — Znaleziono 2 listy frachtowe, nadane w Kołomyi, Kałuszu i Tarnopolu, adresowane do tut. kasy kraj — Zakwestjonowano łyżkę z chińskiego srebra znacz. C. W. z koroną i srebrny kluczyk od zegarka z wisiorkiem.

Ze Stanisławowa piszą do *Gazety. Narod.* pod datą 27. bm.: Oburzający wypadek zdarzył się w naszem mieście. Bohaterem wypadku był kapitan obrony krajowej (buczackiego oddziału), zamieszkały w Stanisławowie. Rzecz tak się miała: Kapitan ów powracał wózkiem z polowania. Za wózkiem podążał pies myśliwski, naszczekując i pląsając po ulicy. Nieszczęście chciało, że w drodze stanęły dwa inne pieski. Na pieski te rzucił się brytan i począł je szarpać. W obronie pokrzywdzonych piesków stanął pewien akademik, przebywający tu na ferjach, a używszy do tego laseczki, odpędził napastnika. Cóż jednak, skoro akademik poważył się dotknąć oficerskiego psa! Taka krzywda nie może przecież ujść płazem, co też kapitan zważywszy, krzyknął z całej piersi na fornala: „Złaź i bij w pysk!" Fornal nie odważył się na taki krok, lecz poskrobawszy się za ucho, stanął na uboczu. W tej chwili nadszedł kapral i wyręczył zafrasowanego fornala. Wezwany do czynu kapral, wymierzył „posłusznie" policzek, a na dodatkowy rozkaz pana kapitana, powtórzył go i z drugiej strony. Wśród gromady ludzi, przypatrujących się temu wypadkowi, wzniósł się okrzyk oburzenia, a kapitan tymczasem zadowolony ze swego rycerskiego czynu, zaciął konie i zniknął — Sprawą opisanego wyżej wypadku zajęło się grono poważnych obywateli i spodziewać się można, że wybryk owego kapitana należycie będzie traktowany.

Warszawa 29. sierpnia. Z Paryża dochodzi nas smutna wiadomość, iż były profesor akademji Prażmowski uległ nieuleczalnej chorobie.

Poseł duński Wind przybył w dniu wczorajszym do Warszawy.

W jednym z tutejszych większych domów bankierskich z powodu pomyślnego bilansu półrocznego, rozdaną została wszystkim pracującym gratyfikacja. Zwyczaj ten dzielenia się z pracownikami cząstką odniesionych zysków, niektóre firmy starają się puścić w zapomnienie, a niektóre już zaliczyły do przesądów, fakt powyższy zasługuje zatem na wzmiankę.

Jedna z tutejszych fabryk powoźniczych obchodzić będzie wkrótce jubileusz z powodu wyrobu tysiącznego powozu. Właściciel zamierza przy pomienionej uroczystości wprowadzić w życie kasę emerytalną dla robotników, na wzór istniejących za granicą.

Dzienniki zagraniczne, pomimo poprzednich zaprzeczeń, wracają do ulubionej w świecie artystycznym plotki, o rzekomem małżeństwie, mającem nastąpić pomiędzy jednym z znakomitych artystów naszych z Pauliną Lucca. Przy tej sposobności *Menestrel* pisze, iż signora ma kapitału 7 milionów talarów złożonych u Rotszylda i brylantów za milion franków. Zapominają jednak o jej latach.

Wiedeń 29. sierpnia. Policja wiedeńska wyłowiła osławioną bandę rzezimieszków, operującą pod firmą Grünhold-Kerchnawe. W posiadaniu tej bandy znaleziono przedmioty wartości kilku tysięcy złotych, pochodzące z kradzieży.

Od ołtarza do kozy. W tych dniach w kościele na Pradze pod Warszawą znany rzezimieszek J. L. brał ślub z córką pewnego rzemieślnika. Zaledwie orszak weselny stanął w domu rodziców panny młodej, zjawiła się policja, prosząc ze sobą pana młodego, który miał udział w świeżo wykrytej kradzieży. Można sobie wyobrazić zamięszanie, jakie powstało wśród gości weselnych. Pan młody idąc do aresztu bez żadnego oporu, odezwał się na pocieszenie: „Poczekajcie, jak wyjdę z „ula", wyprawię wam sute wesele." Miła pociecha.

Brzoza gryżyńska. Któż z nas nie uczył się kiedyś na pamięć, lub przynajmniej nie słyszał owej pięknej ballady jenerała Franciszka Morawskiego, o owej brzozie wspaniałej, co to wyrosła z różdżki, zasadzonej na mogiłce krnąbrnego dziecięcia? Otóż kościół, który długi szereg lat tuli się pod cieniem białej siostrzyczki, jak donosi korespondent poznański do *Gazety Polskiej* w Warszawie, spłonął od pioruna, a z nim razem i brzoza, opaliwszy zieloną swej skroni ozdobę, uschła na zawsze. Obecnie proboszcz nawidzonej tą stratą parafji, chcąc zebrać fundusz na odbudowanie świątyni, wydrukował balladę i rozsyła ją z dołączeniem maleńkiego krzyżyka, zrobionego z drzewa „brzozy gryżyńskiej."

Szkoła polska im. św. Stanisława w Chicago. Zarząd tej szkoły, a mianowicie ks. rektor B a r z y ń s k i i p. B u r d a, nauczyciel, przesłali do Wydawni

ctwa książek szkolnych w Zakładzie narod. im. Ossolińskich następujące pismo:

Na konferencji grona nauczycieli, odbytej w dniu 7. bm. w sprawie uregulowania książek szkolnych, uchwalonem zostało sprowadzanie takowych z Galicji, jako najwięcej odpowiednich dla dzieci polskich w Ameryce. (Następuje zamówienie na książki dla szkół ludowych.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Pierwszą nowalią sceniczną w bieżącym sezonie był przedstawiony wczoraj 4-aktowy dramat z francuskiego Ohnet'a p. t.: „Właściciel Kuźnic" (Le maitre de forges). Dramat ten osnuty na tle powieści tej samej nazwy, wielce wziętego obecnie autora, lubo starannie opracowany i wyczerpujący, o ile można, osnowę romansu, nie może zasłonić słabych stron wszelkich przeróbek powieści na dramata. Przymusowe niemal zastosowanie się do warunków scenicznych, jako to: streszczenie ekspozycji, ujednolicenie akcji i zastąpienie tąż akcją i siłą interpretacyj powieściowo umotywowanych faz i przełamów w uwydatnianiu się charakterów na zewnątrz — to wszystko utrudnia niezmiernie udramatyzowanie choćby najlepszej powieści. Ohnet opracował znany i tylekrotnie już poruszany temat. Pod formą cichej, konwencjonalnej walki, wzajemne oddziaływanie na siebie stosunków dwóch klas społeczeństwa: arystokratycznej, podupadającej moralnie i materjalnie i przemysłowo-rzemieślniczej, dźwigającej się i występującej czasami dodatnio, czasami śmiesznie w tych dwóch kierunkach na widownię publiczną. Domieszka uczuć szczerych i udanych, miłości, przyjaźni, próżności i interesu, wspólnych na szczęście obu rywalizującym klasom, uzupełnia obraz „Właściciela Kuźnic" tak jak znanych „Dwóch światów" itp.

Naszkicowanie założenia i tendencji powieści-dramatu, kończących się wiktorją strony moralnej, niech nas uwolni od podania treści fabuły samejże sztuki, która dla niezaprzeczonych swych zalet utrzyma się długo na repertoarzu scen międzynarodowych. A teraz kilka słów o przedstawieniu. Obsada ról, należąca do spraw ściśle wewnętrznych dyrekcji i nadająca się do dyskusji chyba tylko tytułem faktów dokonanych, nastrecza nam przy sposobności przedstawienia „Właściciela kuźni" uwagę, że dyrekcja pozwala leżeć odłogiem przez dłuższy czas wypróbowanym i uznanym swym siłom dramatycznym, podczas gdy zbytnie wytęża talenta początkujące.

P. Stachowiczówna, w nadzwyczajnie trudnej roli margrabianki Klary de Bealieu wyszła wprawdzie w ogóle zwycięsko z zakreślonego jej polu popisu — o czem świadczyły oklaski publiczności, które uważamy zawsze jako wyraz wyroku du suffrage universel — a jednak sądzimy, że nawet po powodzeniach w „Maleku" i „Oblężeniu Lwowa", należy kandydatkę wprowadzać stopniowo do ról bohaterskich. P. St. miała świetne chwile i te każą nam zapomnieć o usterkach w scenach charakterystycznych aktu 2 i 3. Akt 4 był doskonały.

Użycie w wyżnazwanej sztuce talentów pp. Żelazowskiej, Woleńskiej, Cichockiej a szczególniej p. Zapolskiej i pp. Lubicza i Wysockiego, wydaje się nam nieodpowiednem. Dość powiedzieć, że w scenie aktu 3, poprzedzającej wypędzenie z domu przez panią Derblay (p. Stachowiczówna) małżonków księstwa de Bligny (p. Lubicz i p. Zapolska), ta ostatnia niestosownością ruchów i dystonacją głosu wywołała w audytorjum śmiech homeryczny, w miejsce współczucia i oburzenia.

P. Żelazowski, bohater sztuki, inaugurował wybornie *l'entrée en scéne;* kilkakrotnie jednakże wypadał z roli pod względem uwydatnienia właściwego swojego charakteru i uczuć, jakie go ożywiają, a mianowicie w końcowej scenie aktu 2 i w pierwszej odsłonie aktu 4 w scenie z żoną, zakończonej słowami: „Módl się. abym żył". Niech nam p. Ż. daruje tę uwagę, ale „komu wiele dano, od tego też wiele żądają".

Role epizodyczne p. Mouliaet (p. Wojdałowicz), baron de Prefand (p. Ruszkowski) i Bachelina (p. Siemiaszko) wypadły bardzo zadawalająco.

Reżysérja nie pozostawiała nic do życzenia, a wystawa sztuki może zadowolić najwybredniejsze nawet wymagania. *(d)*

* Dziś w sobotę dnia 30. sierpnia po raz trzeci w tym sezonie: „Carmen," opera w 4 aktach J. Bizeta z panią Bocskaj w tytułowej roli. Micaelę odśpiewa pani Skalska, Don Josego p. Alma, Escamilla p. Koncewicz.

* Jutro w niedzielę dnia 31. sierpnia po raz trzynasty: „Opowieści Hoffmana" (Les Contes d'Hoffmann), opera fantastyczna w 4 aktach a 5 odsłonach J. Offenbacha Początek o godz. 7mej wieczorem.

Bałucki pracuje nad nową komedją 4-aktową. Ukaże się ona najpierwej na scenie warszawskiej pod ponętnym tytułem: „Piękna żonka."

„Hołd pruski" Jana Matejki znajduje się obecnie na wystawie berlińskiej. Jeden z krytyków niemieckich odzywa się o tem arcydziele w sposób następujący: „W pracy tej rozwinął Matejko całą swoją potężną możność. „Hołd pruski" odznacza się mistrzowskim rysunkiem, dramatycznym układem czynności i bogactwem wiedzy historycznej i archeologicznej. Tylko brak powietrza i zbytnia jaskrawość barw psuje efekt całości."

„Allgemeine Theater-Chronik" zawiadamia, iż dyrekcja Burgteatru w Wiedniu zamierza przedstawić na scenie jednoaktową komedję „Ralph William" J. Juliana. Jest to pseudonim hr. Józefa Zamojskiego. Obsadę ról głównych oddano w ręce najlepszych artystów: pp. Sonnenthala, Baumeistra i Hartmanna.

Ruch stowarzyszeń.

Zarząd „Lutni" zaprasza wszystkich czynnych członków na próbę sonetów krymskich kompozycji Moniuszki, która (w chórze mięszanym) odbędnie się w poniedziałek 1. września o godz. ½7 wieczorem w sali Kasyna miejskiego.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie. Nowy kurs nauki gimnastyki rozpocznie się z d. 1. września w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 8 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Towarzystwa przy ulicy Kurkowej l. 7 w pomienionych dniach w godzinach wieczornych.

Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza, że biuro jego znajduje się od dnia dzisiejszego w Zakładzie narod. im. Ossolińskich, obok galic. Towarzystwa gospodarskiego.

W Rymanowie zawiązało się Towarzystwo handlu skór na wzór Towarzystwa tarnowskiego, które się bardzo dobrze rozwija. Z handlu tarnowskiego Towarzystwa zaopatruje się w skóry cała okolica i dalsze nawet miasteczka, jak Żmigród, Kamień, Ciężkowice itd. Liczba członków wynosi 57, udziały 2000 zł., a w obrocie jest już dotąd 11,000 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Projekt parowego tramwaju. Według doniesienia urzędowego organu dla spraw kolejowych, bliskim jest już wykonania uznany przez ministerstwo handlu jako wykonalny ze stanowiska technicznego projekt parowego tramwaju o zwykłym torze ze stacji Kołomyja, kolei lwowsko czerniowieckiej, do Peczeniżyna i Słobody rungurskiej. Koncesjonarjuszami są Ludwik Wierzbicki i dr. Karol Mały we Lwowie. Oprócz głównej linji z Kołomyi do Słobody, wynoszącej 25¼ kilom., mają być zbudowane odnogi od punktów w pobliżu Kołomyi z jednej strony do Jabłonowy, długości 18½ kilom., z drugiej zaś strony do Kniaziedworu, nieco po nad 47½ kilom. Ponieważ dla podkładów szynowych mają być użyte po większej części drogi powiatowe i państwowe, przeto koszta preliminowano tylko na 636.630 złr., czyli około 13.800 złr. za kilometr. Odnoga Kołomyja-Kniaziedwór nie będzie początkowo służyć do przewozu osób.

Bank austro-węgierski. Z Krakowa donoszą, że Bank austro-węgierski ma w Tarnowie tak samo jak w Tarnopolu, zamiast dotychczasowego biura podawczego, założyć filję.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 30. sierpnia 1884.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona złr. 7·60 do 8·25, pszenica biała 7·25 do 8·—, pszenica na termina złr. 7·50 do 7·85, żyto gotowe złr. 6·— do 6·50, żyto na termina 5·50 do 6·—, owies na nasienie złr. 5·50 do 6·—, owies obroczny złr. 5·50 do 6·—, jęczmień gotowy złr. —·— do —·—, jęczmień na termina złr. 5·50 do złr. 7·—, rzepak na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nowy złr. 11·75 do złr. 12·—, lnianka złr. —·— do —·—, groch celny do gotowania —·— do —·—, groch pastewny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. —·— do złr. —·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik złr. —·— do złr. —·—, hreczka złr. —·— do —·—, kukurudza złr. —·— do —·—, chmiel złr. 60·— do 85·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. 30·— do 30 50, spirytus na termina złr. 27 50 do 28·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. sierpnia.

Reskrypt ministerjalny zawierający odmowę sankcji krajowej ustawy szkolnej, zawierać ma między innemi ten motyw, że niektóre postanowienia ustawy przeprowadzone być mogą w drodze administracyjnej. Dotyczyć to ma mianowicie zasystowania reorganizacji szkół etatowych na korzyść pomnożenia szkółek filjalnych.

Że car przybędzie do Warszawy, nie ma już żadnej wątpliwości. Donosiliśmy nieraz o środkach ostrożności przedsiębranych z tego powodu głównie w samej Warszawie, a dziś dodajemy, co pisze w tym względzie korespondent *Nowej Reformy:* „Dziś już nareszcie mamy po rogach ulic plakaty, obwieszczające nam radosną nowinę o przyjeździe „ukochanego monarchy." A że jest ukochanym, dowód choćby w tem, że go tak pilnują. Dość wspomnieć, iż na czas jego pobytu odkomenderowano tu aż 150 młodszych rewirowych a 25 starszych, z wyznaczeniem im dyet po 5 rubli 25 kop. dziennie. Prócz tego jest czynnych 220 osób tajnej policji. A dodać należy, że wszystko wojsko okręgu warszawskiego przez cały czas pobytu cara pobierać będzie 1 rs. 5 kop. Jest to prawie nie do uwierzenia. Ale cóż chcecie, tam gdzie się robią oszczędności na oświacie, nie można żałować na takie wydatki."

Do komendy wojskowej w Peszcie nadeszła bezimienna denuncjacja, jakoby w tamtejszych magazynach wojskowych istniały wielkie nieporządki. Szczegółowe śledztwo wykazało, że całe to doniesienie jest nieprawdziwem, a obecnie zarządzono posukiwania za denuncjantem.

Z Aradu donoszą, że cesarz przybył tam wczoraj o godzinie 5½ rano. Na dworcu kolejowym, przyozdobionym wspaniale, przyjmowały go władze wojskowe, kościelne i cywilne. Podczas wjazdu do bogato przyozdobionego miasta, witała monarchę ludność entuzjastycznemi owacjami. Na przemówienie burmistrza odpowiedział cesarz: „Bardzo chętnie przepędzę kilka dni w murach miasta, które tak często składało dowody szczerego przywiązania. Przyjmijcie moje pozdrowienie". — Po krótkim pobycie w ratuszu pojechał cesarz na manewra.

Neue fr. Presse wywodzi w artykule wstępnym, że monarchowie na zjeździe swoim, zajmą się sprawami Egiptu i konstelacją jaka się z ich powodu wytworzyła.

Pomimo uspokajająco brzmiącego „communiqué" urzędowego, została ludność Berlina wiadomością o wypadku cesarza Wilhelma na dobre zaniepokojoną. Uderza mianowicie, dlaczego przez całe trzy dni trzymano wypadek ten, zaszły jeszcze w poniedziałek', w tak ścisłej tajemnicy, że nawet przed członkami dworu nie wolno było o nim wspominać. Z drugiej strony, jeżeli miał już przypadek ten zostać w tajemnicy, dlaczego ogłaszają go teraz? Pytają się tu niektórzy, czy przypadkiem odniesione kontuzje zwłaszcza w obec tak podeszłego wieku cesarza nie zaczynają wzbudzać poważniejszych obaw tak, iż niepodobna trzymać dłużej całe zdarzenie w tajemnicy. Udział cesarza Wilhelma w zjeździe monarchów staje się skutkiem tego wypadku nawet przy najkorzystniejszem leczeniu odniesionych uskodzeń — wiecej jak problematyczny.

Książę Mikołaj Czarnogórski został mianowany członkiem honorowym uniwersytetu kijowskiego.

Bar. Courcel powrócił wczoraj wieczór z Warzinu do Berlina.

Z Rzymu donoszą, że obecnie jest już pewnem, iż dnia 29. września odbędzie się tajny, a dnia 2. października publiczny konsystorz.

Wiadomości nadchodzące z Londynu, donoszą stanowczo, że Niemcy nie poczyniły jeszcze urzędowych kroków w celu zwołania konferencji międzynarodowej dla uregulowania kwestji terytorjum nad Congo, ale że przesłały poufne zapytania gabinetom, z których wnosić można, że Niemcy zamierzają powziąć inicjatywę w tej sprawie. Pierwsza myśl w tej mierze wyszła od króla belgijskiego i znalazła sympatyczne przyjęcie w Berlinie.

Piszą z Paryża, że ze zburzeniem warowni pod Kimpai kończy się zadanie floty francuskiej w Chinach i że nastąpi potem okupacja Kelung i wyspy Hainau. Do Tonkinu wysłano 3.200 ludzi posiłków. W Saigon nagromadzono zapas amunicji okrętowej, który wystarczy na uzupełnienie tego co wystrzelano po Fu-czeu. Z Hong-Kong donoszą, iż z Kantonu wydalono wszystkich Francuzów nie wyjmując konsula, biskupa i duchownych. Chińczycy fortyfikują Peking. W Tonkinie niezmierne gorąco przerwało wszelkie operacje wojenne.

Ajencja Havasa donosi z Shangai: Między ludnością europejską panuje zupełny spokój. Przerażeni Chińczycy opuszczają Shangai i okolice. Ciało konsularne w Toatai uspakaja krajowców, oświadczając, że Francuzi nie mają na razie zamiaru maszerować na Shangai i Woosung. Władze chińskie otrzymały z Pekinu ważny telegram. Krążą pogłoski, że Chiny pragną ugody z Francją.

Z rozkazu dziennego moskiewskiego ministerstwa wojny, wynika, iż zajęcie Merwu nie odbyło się tak spokojnie jak to swojego czasu donosił jenerał Komarów. Wojska moskiewskie w grudniu r. z. stoczyć musiały kilka potyczek, nim zajęły oazę i nakazano teraz policzyć im czas od grudnia do marca r. b. jako odbytą kampanię.

Zgromadzenie narodowe szwajcarskie zniosło, jak wiadomo, postanowienie konstytucji z r. 1874 zabraniające kary śmierci, a naród zatwierdził tę uchwałę przy powszechnem głosowaniu. Wskutek tego w wielu kantonach uchwalono już zmianę ustaw karnych, zaprowadzając karę śmierci na nowo. Obecnie zapadła taka uchwała w Zurychu dość słabą większością głosów, a teoretycy liberalni mają nadzieję, że przy przeprowadzeniu szczegółowych postanowień, kara śmierci będzie może znowu zniesioną.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 29. sierpnia. Z powodu interwencji austro-węgierskiego rządu cofnęła Turcja zakaz wprowadzenia pakunków pocztowych z Austrji z wyjątkiem pochodzących z Francji.

(C.) **Wiedeń** 29. sierpnia. Rząd grecki oświadczył na zapytanie austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych w kwestji kwarantany morskiej, że na razie nie może znieść kwarantany dla okrętów pochodzących z Tryestu i Rjeki, gdyż Austrja zaprowadziła przeciw Włochom tylko kwarantanę morską nie zaś lądową. Mimo to zrobi rząd grecki okrętom austrjacko węgierskim znaczne ułatwienia.

(D.) **Wiedeń** 30 sierpnia. Londyńska „*Consolidated Telephon Construction and maintenance company*" reprezentowana w Wiedniu, przez pp. Wessely i Krause (spadkobierczyni br. Horocha & Comp) wniosła do rządu austrjackiego podanie o pozwolenie założenia filii we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i Biale.

(D.) **Wiedeń** 30. sierpnia. *Deutsche Ztg.* zamieszcza uwagi godny artykuł wstępny. „Niemców i Polaków — pisze ten dziennik — nie dzielą żadne nieporozumienia narodowościowe. My nie mielibyśmy żadnego powodu do wzajemnego dokuczania sobie, gdyby nie stworzono pomiędzy obydwoma narodami sztucznych kontrastów. Polacy mogliby się w interesie całego państwa wielce przyczynić także do uśmierzenia swarów niemiecko-czeskich".

(D.) **Wiedeń** 30. sierpnia. *Neue freie Presse* polemizuje dziś z artykułem *Dzien. Polsk.* w sprawie korespondencyj sądów austrjackich z rosyjskiemi. Czy nazwa „Kongresowa Polska" znajduje się w tekscie układu lub nie znajduje, jest to dla Austrji i Europy rzeczą „serdecznie obojętną". Śmieszne zainteresowanie, które ongi Polska budziła w Europie, znikło już od dawna. *Wiener Allgemeine Zeitung* omawia artykuł wstępny *Dzien. Polsk.* w kwestji żydowskich właścicieli ziemskich. Przyznaje, że częstokroć wstrętni lichwiarze nabywają większą posiadłość ziemską, i że zapobieżenie temu według możności jest rzeczą zupełnie nieusprawiedliwioną. Zaprzecza jednak, aby to było na porządku dziennym, i mieni zupełnie usprawiedliwionemi obawy, iż żydowscy właściciele ziemscy nie będą otaczać ludności wiejskiej niezbędną dla niej opieką. W końcu przyznaje, że dla żydów galicyjskich etyczne wykształcenie jest nieodzownem.

Buda-Peszt 30. sierpnia. *Buda-Pester Corr.* pisze: Wszelkie doniesienia o wysokości budżetu ministerstwa wojny są absolutnie fałszywe. Budżet ten nie jest jeszcze wcale zestawiony, gdyż minister wojny wrócił dopiero niedawno z urlopu. Definitywne ułożenie budżetu nastąpi prawdopodobnie w Buda Peszcie pod prezydencją cesarza.

Petersburg 30. sierpnia. Korespondent wiedeński *Now. Wremienia* rozmawiał z pewnym niemieckim dyplomatą rzekomo dobrze poinformowanym o zdarzeniach w Ischl i Warzinie, który oświadczył, że nie Austrja ale Anglja jest prawdziwym nieprzyjacielem Rosji; co się zaś tyczy sprzeczności interesów Austrji i Rosji to ta możliwą jest tylko w razie czynnej polityki rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim, a to tem bardziej, że Austrja życzy sobie tylko zatrzymania tamże swoich pozycyj dotychczasowych i nie prowadzi wcale propagandy katolickiej.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 30. sierpnia. Sejm uchwalił po krótkiej rozprawie wszystkie sprawy będące na porządku dziennym.

Paryż 30. sierpnia. „Ajencja Havasa" donosi: Shanghai 29. sierpnia. Ostatnie fortyfikacje przesmyku Kimpai zostały wczoraj wieczorem zniszczone. Sądzą, że flota francuska opuściła dziś rzekę Min i żegluje ku Yangse Kiang.

Bruksela 30. sierpnia. Manifestacja klerykalna odbędzie się 7. września pod temi samemi warunkami jak manifestacja liberalna.

Hamburg 30. sierpnia. Dwudziestoletni pomocnik ślusarski Boernemann wykonał wczoraj zrana zamach na właściciela kantoru wymiany, nazwiskiem Kaner, zadając mu cios szpiczastym instrumentem. Skaleczenie nie zagraża życiu. Podczas zamachu stało pewne indywiduum na warcie. Kaner wybiwszy szybę w oknie wołał o pomoc; rabuś nie miał więc czasu zabrać z kasy papiery wartościowe i począł uciekać. Nie mogąc zrobić użytku z broni został w ucieczce pojmany. Boernemann zatrzymywał się w ostatnich czasach w podróżach swych w Szlezwiku, Danji i Ameryce.

Paryż 30. sierpnia. Millot donosi o poruszeniu wojsk chińskich ku granicy Quargsi, nie obawia się jednak napadu na serjo. Ze strony mocarstw nie otrzymał rząd francuski żadnych reklamacyj lub uwag. Prawdopodobnie większość posłów w Pekinie zawiadomiła Tsung-Li-Yamena, że nie może on liczyć na ich pośrednictwo. Rząd niemiecki zabronił swym oficerom wstępowanie w chińską służbę wojskową, a dostawa zamówionych podczas franko-chińskiego zatargu i zbudowanych w Niemczech korwet chińskich została wstrzymaną.

Temps zaznacza prawdopodobieństwo, że od chwili bombardowania Foutcheu, straciło stronnictwo wojny w Chinach na znaczeniu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 29. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 267·50 do 270·50, Kolei Lwow-Czern.-Jassy 189·50 do 192·75, Banku hipot. galic 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Towarz. kredyt gal. ziem. 4% 92·50 do 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·72 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·40 do 87·60, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·40 do 102·40, Banku hip. gal. 5% 97·25 do 98·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·25 do 100·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·50 do 103·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 91·— do 92·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·25, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·62 do 5·72, Dukat cesarski 5·66 do 5·76, Napoleonder 9·61 do 9·71, Pół-imperjał rosyjski 9·90 do 10·—, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 59·25 do 60·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 30. sierpnia godzina 10. min. 36. Akcje kredytowe 300·40, Anglo-Austr. 105·25, Akcje banku Union 95·60, Kolej Karola Ludwika 270·—, Południ. 147·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·66, Rubel papierowy 1·22½, Usposobienie: wyczekujące

Wiedeń d. 29. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 57·90, Węg. akcje kredyt. 299·75, Akcje anglo-austr. 104·75. Akcje banku Union 95·—, Akcje Karola Ludwika 268·75, Akcje kolei północnej 235·50. Akcje kolei południowej 146·60, Akcje kolei Alföldzkiej 178·—, Akcje Staatsbahn 301·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 190·75. Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 165·—, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 101·50 Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cisy 115·80, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 91·80, Akcje banku związkowego 104·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 114·50, Marek niemiecki 59·50. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 29. sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·75, w srebrze 81·55, Renta w złocie 103·45, 5% austr. renta marcowa 95·55, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 300·80, Londyn 121·55, Srebro —·—, Napoleonder 9·66, Dukat ces. men. 5·75, 100 marek niemieckich 59·55.

Berlin d. 29. sierpnia godzina 5 min. 20. Rosyjskie banknoty 207·35, Akcje kredytowe 506·—, Lombardy 250·—, Galicyjskie 112·80, Kolei rumuńskiej 60·60, Austrjackie banknoty 167·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·95.

Telegramy zbożowe z d. 29. sierpnia. Wiedeń: Pszenica 7·75, do 9·50 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 37·75 do 38·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 7·89 do 7·91 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11½ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 146·— m., żyto —·— m., spirytus loco 48·75 m., olej rzepakowy 50·60 m. Paryż: mąki 159 klgr. 43·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 30. sierpnia: 14·— do 14·25. Brema: 7·85 do —·—. Hamburg: 7·80, na lipiec 7·75. na sierpień-grudzień 7·95. Antwerpja: na lipiec 19½. Nowy-York: 8½. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa d. 30. sierpnia.

HOTEL ŻORŻA H. Skrzyński, z Ustrobny. H. Dolański, z Grębowa. K. hr. Karwicki, z Wołynia. M. hr. Drohojewska, z Wiednia. J. Fischl, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Majłeński, z Rosji. B. Osuchowski, z Bóberki. P. Zimerman, z Rosji. J. Bachert z Bremen.

PODZIĘKOWANIE.

PP. Dr. Longchamps ojcu i synowi, oraz Dr. Edwardowi Sawickiemu za gorliwe i niestrudzone niesienie pomocy lekarskiej ś. p. Ojcu mojemu Erazmowi Bogoria Kwaskowskiemu, majorowi b. wojsk polskich, a Jego zacnym towarzyszom broni, Świetnej dyrekcji Towarz. wzajemnych ubezpieczeń i kolegom, oraz przyjaciołom i znajomym za udział w oddaniu zmarłemu ostatniej usługi chrześciańskiej, — składam najżywsze wyrazy serdecznej wdzięczności.

Melania Bartelmuss z rodziną.

L. 3613. 2338 3-3
OBWIESZCZENIE.
Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że **na dniu 10. września 1884 roku** odbędzie się w urzędzie gminnym Stryjskim **licytacja** ustna i za pomocą pisemnych ofert celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej, tudzież prawa pobierania opłat od trunków spirytusowych i od piwa do miasta sprowadzanych, na czas od **1. listopada 1884 do 31. października 1887 roku.**

Cena wywołania ustanawia roczny czynsz dzierżawy:

a) za prawo propinacji	12 270 złr. w. a.
b) za prawo pobierania powyższych opłat .	26.280 złr w. a.
Razem	38.500 złr. w. a.

Przystępujący do licytacji winien złożyć wadjum w kwocie 3.855 złr. w. a. bądź w gotówce, bądź w papierach publicznych do lokacji majątków pupilarnych zdolnych.
Wolno wnieść ofertę na dzierżawę propinacji piwnej i prawo pobierania opłat od piwa osobno.
Warunki licytacji przejrzeć można w registraurze urzędu gminnego.

Magistrat król. miasta.
Stryj dnia 23. sierpnia 1884 roku.
Fruchtmann.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józéf Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.